



Jerzy i Anna Donimirska z dziećmi (od lewej): Stefanem, Heleną, Władysławem i Janem.

OPOWIEŚĆ JERZEGO

Nietoperze w lochu pod wieżą i zmywarka do naczyń w kuchni. Zamek w Korzkwi koło Ojcowa. W maju tego roku zamieszkał tu z żoną i synami Jerzy Donimirski, architekt i właściciel krakowskiego Centrum Biznesu. XIV-wieczną budowlę remontuje już czwarty rok.

„Zapytałem psychotronika, czy w zamku są duchy. Powiedział, że owszem. Pod wieżą spoczywają dwaj rycerze – mówi Jerzy Donimirski. – Ale nie ma się czego bać. Śpią. Nie będą straszyć”. Jednak nie dla tropienia duchów psychotronik przyjechał do zamku. Miał znaleźć



Z archiwum rodziny Donimirskich: Zamek w Korzkwi dziś, w trakcie renowacji oraz na fotografii z 1920 r. Budynek stał opustoszały ponad 100 lat.

Mam poczucie misji. Znam swoich przodków od XV wieku. Nawet przy śniadaniu słyszałem: „Bóg, Honor i Ojczyzna”. Nie mogłem poprzestać na karierze.

podziemne przejście do odległego o 200 metrów XVII-wiecznego kościoła i ujęcie wody pitnej. Jedno i drugie nie powiodło się. Czy legenda o istnieniu korytarza jest prawdziwa? Skąd zamkowi brali wodę do picia? Nikt nie wie.

Idziemy do najstarszej części zamku – lochów pod wieżą. Małe okienka wysoko nad naszymi głowami. Półmrok. Kiedyś więziono tu ludzi. Cierpie mi skóra. Siiii... tuż koło ucha przelatuje nietoperz. Odwracam się na pięcie i zostawiam właściciela zamku samego. Szybko trafiam kondygnację wyżej. Kiedyś mieszkała tu drużyna wojów. Teraz w równym rzędku stoją łóżka robotników remontujących zamek. Drzwi do sali, kute w brązie, odnieśli ludzie ze wsi, kiedy zaczął się remont. Ostatnia właścicielka Eleonora Wodzicka – prapraciotka Jerzego Donimirska – wyprowadziła się stąd do pobliskiego dworu przed stu laty. Od tamtego czasu drzwi do sali wojów wzmacniały fundamenty jednego z domów we wsi. Władza socjalistyczna przejęła zamek. Stał i popadał w ruinę.

Skarb

Podczas odgruzowywania dziedzińca archeolog znalazł tortownicę ozdobioną z jednej strony orłem, z drugiej jeleniem. Herb rodu Donimirskich to Brochwicz: biały jelen z trzema gwiazdami. Znaleźisko dodało Jerzemu pewności, że dobrze robi, kupując zamek, że jest u siebie. Pierwszy raz do Korzkwi przyjechał w 1992 roku podczas wycieczki łazem po okolicach Ojcowa. Ruiny, które wyłoniły się zza zakrętu, oczarowały go. Kamienne mury. Półkoliste okna. „To było tak, jakbym spotkał sierotę i wiedział, że mogę jej pomóc”. Zamek udało mu się odkupić w 1997 roku. Jak mówi, za pieniądze włożone w remont mógłby zbudować cztery domy albo trzy stacje benzynowe. Więc po co to robi?

„Nie sposób poprzestać na zarabianiu pieniędzy, jeśli twoim prapradziadem jest generał Franciszek Wodzicki, który na krakowskim rynku przyjmował od Kościuszki przysięgę wierności narodowi, a praprastrzyjem arcybiskup Florian Stablewski, wychowawca dzieci, które w 1905 roku we Wrześni odmówiły mówienia po niemiecku” – tłumaczy Jerzy.

Misja

Nad łóżkiem Jerzego w domu rodzinnym wisiły dwa szkaplerze, miniaturowe pancerze noszonych przez rycerzy. Tradycyjnie otrzymywały je szlacheckie dzieci na chrzest i pierwszą komunię. Obok rycina św. Jerzego. „Mam poczucie misji. Zadaniem pokolenia naszych rodziców było przetrwanie i ocalenie wartości. My w wolnej Polsce możemy budować kraj – mówi. – Ludzie na wsi pamiętają dwa pokolenia wstecz. Ja znam swoich przodków od XV wieku. Mieszkałem z dziadkiem rotmistrzem Stefanem Stablewskim i nawet przy śniadaniu słyszałem: «Bóg, Honor i Ojczyzna»”.

Na zlecenie Jerzego benedyktyn o. Paweł Szczaniecki napisał książkę o historii zamku. Tutejszy proboszcz sprzedał ją w 500 egzemplarzach na jednym tylko odpuszcisku św. Jana. Teraz Jerzy sam pracuje nad książką o historii XVII-wiecznego kościoła. Pieniądze ze sprzedaży pójdą na jego remont.